

Agnieszka Jakimiak

NOSEXNOSOLO

to nie jest dramat

dramat zakłada nieszczęście albo niepowodzenie albo przynajmniej tragedię

tutaj nie wydarza się nic takiego

żadne ludzkie tragedie żadne ludzkie komedie żadne ludzkie dramaty

albo: dramat zakłada trzy akty i jedność czasu i miejsca i akcji

to jest prostsza historia, typowa

z kategorii tych historii, których jakby trochę nie było i w których komuś na pewno się udało

wydarzyły się w jednym miejscu czasie i akcji tylko dlatego, że zostały spisane

niedokładnie

Podobno większość historii zostało opowiedzianych. Większość z nich się już wydarzyła, niektóre z nich wydarzają się regularnie, a niektóre dzieją się tak często i pozostają takie same samiotkie w każdym szczególe, że trudno je opowiada , trudno je nawet streszcza , bo w każdym warunkach wywołają falę powszechnego zmęczenia i poczucie bezkresnej nudy. Te ostatnie historie, te bezbarwne i powtarzalne do bólu, to historie najsmutniejsze, bo skazane na zapomnienie i niemożliwą do przewyciężenia obojętność. Chyba, że opowie się je jeszcze raz, ale na milion sposobów.

ANIMALISTYCZNIE

Wchodzę, mówię, grube krówsko, chyba znowu zaciążyłaś, jak się będziesz tak gzi , na żadne szerokie wody nie wypłyniesz, albo popłyniesz, właśnie mimo wszystko popłyniesz i dopadną cię w połowie drogi jak walenia, harpunem po tych twoich płetwach, bo nawet łapami bym tego nie nazywał, niezgrabne masz cielsko, niezbyt ci się w ryzach trzyma, a to przez to tylko, że parzysz się nie z tymi, co trzeba, ile razy ci mówiłem, przyjdź do mnie na sesję jedną, drugą, skoro ledwo brniesz przez scenę, to może chociaż obiektyw cię trochę polubi, musi istnieć jakieś oko, które będzie dla ciebie łaskawsze niż oko ludzkie - może rybie, może żabie, nie spróbujesz, to się nie przekonasz i będziesz się dalej toczyć jak morświn po moich baletowych podłogach, lepiej zabieraj te swoje kłęby, jeszcze coś staranujesz, czego nie rozumiesz, no sex, nie ma nic prostszego, no solo, ani naturalniejszego, a gdzie są drzwi, to chyba się domyślasz.

ROMANTYCZNIE

Wszedł i powiedział:
Niech ci się przyjrzę,
Tylko popatrzę,
Tylko poczuję,
jak wirujesz
w poprzek sali

Wszedł i poprosił:
Weź mnie za ręce
Popatrz mi w serce,
Popatrz mi w oczy,
niech cię zaskoczy
twój własny czar

Wszedł i powiedział:
Zatańczysz dziś dla mnie
Sama odkryjesz
Gdy tańczysz dla mnie
naprawdę żyjesz
i naprzód mkniesz

Wszedł i nakazał:
Zerwij ubrania
Niech każdy szczegół
Co otumania
moje żołnierki
rozpłynie się w mgle

Będziesz solistką
Będziesz mieć wszystko
Spijaj me słowa
niech cię nie bolą:
No sex no solo

SENSORYCZNIE

Założył ramię na ramię, spojrzał spod półprzymkniętych oczu - wyzywająco? chyba nie, to było jedno z tych spojrzeń, które kazało sądzi

, że jedna myśl bierze się za barki z drugą, tą cichszą, ale bardziej stanowczą, której brzmienie rozlegało się daleko w tle - rozkazujące? och, daleko było mu od rozkazu, to był jeden z tych szeptów, który kazał sądzi

, że nie wychodzi od niego, ale niesie się przez pola, czubki drzew, krople rosy na rzęsach, delikatne kroki na parkiecie, ciecze ulegające metamorfozom, cielesne płyny, które nie cofają się przed dotykiem - bolesnym? czasem takim, z którego trudno czerpać bezpośrednio radość, ale to ból decyduje o jego mocy - no sex? nie ma doświadczenia - no solo? bez krztyny przemocy.

ANACHRONICZNIE

Odniósł się jedynie do damy z uprzejmym pytaniem, bez zamiaru urażenia jej czci tudzież wywołania płomienia na jej delikatnym, acz znoszonym, licu, lecz z wyrazem cichego fraszunku, bowiem wydało mu się, że jej sylwetka nabrała ostatnimi czasy krągłości, a na kibić tego pokroju żadnej z dam nie mógł dać aprobaty, zagał więc ponownie, tym razem po angielsku: *there is a limit beyond which the best of times ends, as we say, there has never been any solo without a proper sex.*

POWSZEDNIO

Wchodzę, ona się rozgrzewa, patrzę, chyba trochę znów utyła, mówię, że na zdjęciu to nie bardzo wygląda, na scenie jeszcze gorzej, a przecież tyle razy tłumaczyłem, no sex no solo baby, a ta znowu swoje.

TABLOIDOWO

Jan F., popularny i kontrowersyjny reżyser teatralny z Belgii, znany z podejmowania skandalizujących tematów i obrzucania sceny ekskrementami, jak donosi dziennik *Newspaperen Gazeten van Antwerpen*, sam stał się bohaterem skandalu: “Wlazł na scenę, zaczął mnie wyzywać od grubasek, krzyknął, że mam na gołasa przed nim pozowa , chociaż, jak powiedział, tłuste wieprze nie mają zazwyczaj wstępu na jego poletko” - zwierza się ze łzami w oczach jedna z tancerek pracujących dla podejrzanego o seksualne nadużycia, molestowanie i mobbing teatralnego “mistrza” - czytelników zainteresowanych podzieleniem się swoimi doświadczeniami i komentarzami w tej sprawie zachęcamy do pisania na adres nosexnosolo@dailybread.com.

PASYWNIE

Zachęcona do wejścia na scenę, mimo obaw, jako że moja osoba nie jest chętna do wystawiania się na pośmiewisko, a cała sytuacja mogła być oceniona jako preludium do pośmiewiska właśnie, zostałam ostatecznie skłoniona do przełamania barier, chociaż moje złe przeczucia potwierdziły się, gdy tylko moja stopa przekroczyła próg sceny - wtedy do moich uszu doszedł krzyk, wyrażający nadzwyczaj niepochlebne zdanie o mojej fizycznej formie, która miała, zdaniem krzykacza, odbiegać od wszelkich standardów, chociaż, wedle krzykacza, jakbym pozwoliła sobie na sfotografowanie tej sylwetki, to może coś dobrego by z tego wyszło, ale w tym wypadku, w obliczu no sex, również solo musiało zostać mi odebrane.

AKTYWNIE

Wchodzę, zaczynam tańczy

, patrzę, a ten drze mordę, że za gruba, że w ciąży, myślę sobie, zamknij jadaczkę, ty kabotyńie rozpuszczony jak bicz dziadowski, ty napuszony pawianie, już prawie mu to w twarz wykrzykuję, ale ten swoje ciągnie, że może chociaż bym gacie przed nim ściągnęła, jak będzie sobie fotki pstrykał, i co jeszcze, mówię, zboczeńcu niewyparzony, niech ta twoją kariera hucpiarska i inne pierdoły obchodzą się beze mnie, no sex no solo mówisz? bucu krętaczu łgarzu i mitomanie, bierz ode mnie tę miękką pałkę i wymachuj nią sobie na rozdaniach nagród przed własnym nosem.

ANONIMOWO

Doniesiono mi, że w trakcie prób do spektaklu, którego tytułu nie wolno mi wymieni
, w reżyserii mężczyzny, którego tożsamość pozostanie sekretem, doszło do werbalnego
ataku na jedną z aktorek, której imienia i nazwiska nie zamierzam ujawnia
, żeby chronić ją przed dalszą stygmatyzacją, jako że rozumiem, że obelga skierowana do
kobiety, a dotycząca zjawiska, którego nie będę nazywa
, ponieważ pozostaje wstydlive, może być uznana za niezwykle bolesną, podobnie jak za-
chęcanie, a wręcz zmuszanie jej do ukazania swego ciała w negliżu w obliczu, nie wspo-
minając już o skierowaniu do niej jakże obscenicznych słów, których wolałbym nie przyta-
cza
, ale nie chcę ich również zataja
, dlatego pozwolę sobie na apel do wyobraźni adresatów tego listu i liczę, że będą w sta-
nie odszyfrować komunikat wysłany przez niechlebnego reżysera: no s.. no s... .

TEATROLOGICZNIE

Jego cała twórczość, określana przez badaczy starszej daty jako postdramatyczna, a przez tych najbardziej współczesnych jako "laboratoryjny wehikuł dla rozprawy o ciele w trakcie społecznej transgresji", zawsze skupiała się na uprawianiu balansującej na granicy kontrowersji praktyki, która znajdowała swoich zwolenników i, choć trudniej to przyznać, również przeciwników, co z jednej strony było zrozumiałe, ponieważ jego teatr zawsze miał służyć jako zwierciadło epoki, a, jak powszechnie wiadomo, epoka, w której żyjemy, nie należy ani do sprawiedliwych, ani do równościowych, lecz z drugiej strony otwierało przestrzeń dla dyskusji o demokracji w procesie i relacjach władzy wśród współpracowników - nie da się jednak ukryć, że ciało w jego pracach zyskiwało dominujące znaczenie, dlatego więc kwestionować jego wybory i sprzeciwy wobec ciał odbiegających od norm wyznaczanych w jego pracy, czy naprawdę chcemy skreślić całą, obszerną, pogłębioną i dojmującą twórczość wybitnego artysty jednym, zasłyszonym i pochodzącym z drugiej ręki hasłem "no sex no solo"?

PO NIDERLANDZKU

Eén performer die vijftien jaar geleden met Fabre samenwerkte, zegt: "toen al kwam het neer op de stelling: 'geen seks, geen solo', toen ik mensen in mijn omgeving vertelde over mijn ervaring, haalden ze gewoon hun schouders op alsof het deel uitmaakte van de baan"; getuigenissen van acht verschillende artiesten onthullen bijvoorbeeld dat Fabre een voortdurende, semi-geheime fotografiepraktijk heeft, voor deze zogenaamde side-projecten nodigt hij regelmatig uitvoerders uit bij hem thuis onder het vooronderstel van het maken van beeldende kunst, en verandert de situatie vervolgens in een gelegenheid waar hij de artiest seksueel kan benaderen.

DEFENSYWNIE

W trakcie mojej wieloletniej praktyki na pewno wydarzyło się coś, co nie byłoby dobrze przyjęte przez ogół, ale na zdaniu ogółu nigdy mi nie zależało, w końcu to specyfika pracy determinuje stosunki między artystami, a nie odgórnie narzucane poczucie tego, co właściwe i moralne, lecz muszę podkreśli

, że naruszenie cudzego dobra nigdy nie było dla mnie celem, najwyżej środkiem do osiągnięcia innego celu, wyższego, niewątpliwie artystycznego, ale nawet jeśli traktowałem ludzi jako środki do celu, a nie cel w sam siebie, to z pewnością nie robiłem tego świadomie, a jeśli świadomie, to wyłącznie za ich zgodą, wypowiedzianą albo milczącą, chociaż nie jest to rzadkością, że wśród tancerek zdarzają się nadwrażliwe osoby, szczególnie uczulone na zmianę tonu albo niezwykle nerwowe, trzeba odgraniczyć ich oskarżenia od zarzutów stawianych przez osoby stabilne i zrównoważone, a każdy zarzut może przecież zniszczyć świętą więź między choreografem a tancerzami, co sprawia, że zbiorowa histeria wokół molestowania seksualnego - muszę w tym miejscu podkreśli

, że całkowicie popieram dążenia ofiar do ukarania sprawców, o ile oczywiście mamy do czynienia ze sprawcami skazanymi w prawidłowo przebiegającym procesie, a nie w ramach medialnego sądu - niemniej, ta zbiorowa histeria nosi niebezpieczne znamiona, stanowiące realne zagrożenie dla intymnego i autorskiego procesu twórczego, wobec którego nie można stosować identycznych standardów jak chociażby wobec pracy na budowie albo w korporacji, takie standardy nie istnieją i nie powinny istnieć w teatrze i w tańcu, trzeba byłoby wymyślić inne standardy, uwzględniające niebiurokratyczny i antysystemowy charakter naszej profesji, opartej przecież na całkowitym oddaniu i wzajemnym zaufaniu, ale to wszystko, podobnie jak wysrane z palca hasło no sex no solo, po prostu mnie nie dotyczy.

HAIKU

powietrza błysk Jan
przecina ciało na pół
ból obok Słońca

HIPOTETYCZNIE

Gdyby stało się tak, że wchodzisz na próbę, tak jak wchodzisz na próbę codziennie, ale zamiast tych samych ludzi, których widzisz cały czas, otoczyli cię inni ludzie, sławniejsi, których może czasem oglądasz na zagranicznych festiwalach, i gdybyś zdała sobie sprawę, że właśnie znalazłaś się wśród tych najbardziej podziwianych, najbardziej nagradzanych i niewątpliwie wybranych z najlepszych z najlepszych, i gdybyś nagle zrozumiała, że wreszcie, po latach bezowocnych i jałowych starań, możesz dołączyć do mistrzowskiej grupy, nie musisz się już martwić ani o wypłatę, ani o przyszłość, ani o przeszłość, już na pewno nie terażniejszość, ale są pewne warunki bycia tu i teraz, wśród tych, a nie innych, na przykład jednym z nich jest zasada wymiany, to znaczy, miło, że jesteś, ale nie jesteś tu ani po nic ani za nic, czyli istnieje w twoim byciu jakieś coś za coś, żeby nie sięgać wyobraźnią za daleko, to może być twoja waga, która nie może gwałtownie zmienić się na plus, bo za bycie tu zabieramy ci te niepotrzebne kilogramy, a twoim obowiązkiem jest nie-tycie jak kobieta w ciąży, a gdybyś jednak chciała sięgnąć wyobraźnią trochę dalej, to może to być mniej abstrakcyjne coś za coś zupełnie innego, na przykład coś takiego, że dasz sobie zrobić kilka niezobowiązujących zdjęć, jak każda tancerka aktorka modelka, nikt normalny by takiej propozycji nie odrzucił, potem sprawdzisz, co z tego wynika, a to też jest względne, bo trudno mówić o jasnych kryteriach dobra i zła, kiedy wkraczamy na teren nienaruszalnej więzi między choreografem a tancerką, dlatego nie ma się czego bać, nawet jeśli rzeczy okażą się całkowicie rozbieżne od tego, co nam się wydaje, to tę rozbieżność należy celebrować, wyśpiewując nie ze wstydem, ale z dumą właśnie: NO SEX NO SOLO!

NIELOGICZNIE

Że niby ona, ta sama, co do której, nie oszukujmy się, nigdy nie było wątpliwości, że jest taką sobie tancerką, nagle wszczyna rejdach, bo najpierw reżyser nie zaprosił ją na jakąś sesję, z której i tak by nie skorzystała, jak rozumiem, bo nie pozwala jej na to godność, a potem, że jeszcze ją źle potraktował, bo powiedział jej, że przytyła, skoro przytyła faktycznie i tego właśnie nie sposób mi pojąć, od kogo niby miała to usłysze , od męża albo od koleżanki, przecież to się liczy tylko na scenie, a w dodatku jeszcze powołuje się na zdanie jakiegoś innego kmiotka, co pracował na tej scenie trzydzieści albo dwadzieścia lat temu, który mówi, że zawsze było no sex no solo, a skąd on ma to wiedzie , skoro od dekady nigdzie nie tańczy i nie gra tym bardziej, ale powspominać to sobie lubi i to ma być wiarygodne oskarżenie?

MUZYCZNIE

Panie Janie, panie Janie,

pora spa

, pora sta

,

na twoje postanie

na twoim tapczanie

ding dang dong

ding dang dong

Panie Janie, panie Janie,

pora wsta

, pora pra

,

na straży kapłani

sztuki wielkiej panie

ding dang dong

ding dang dong

Panie Janie, panie Janie,

czas już prze

, czas już wrze

,

seksy i solówki

bez nich brak harówki

ding dang dong

ding dang dong

KOMENTARZ

Dokumenty przedstawione w poniższym tomie mogą dla współczesnej czytelniczki sprawiać wrażenie świadectw nieprawdopodobnych. Faktycznie, z perspektywy czasu trudno uwierzyć w standardy postępowania i zasady logiki reprezentowane przez nasze poprzedniczki i poprzedników, w oczach dzisiejszego społeczeństwa większość z nich uchodziłaby za barbarzyńskie i skrajnie obraźliwe. Wraz z redaktorką Anne Boleyn zdecydowałyśmy się jednak na publikację materiałów dotyczących jednego z mniej chlubnych przypadków, które stał się udziałem ludzi sztuki na początku XXI wieku z kilku powodów.

Po pierwsze, jesteśmy przekonane, że nawet najlepiej zabliznione rany w tkance społecznej mogą pewnego dnia się otworzyć i porazić nas swoją historią. Nie ma błędów, które byłyby chronione przed zaklętym kręgiem powtórzenia; wszystkie zbyt pochopnie i niesłusznie obrane ścieżki mogą być obrane raz jeszcze - i najpewniej będą. Dla naszego projektu badawczego ta świadomość pozostała niezwykle istotna. Wiemy, że nadejdą czasy, kiedy jeszcze raz zagubimy się w języku, pomylimy porządki i nie będziemy zdawać sobie sprawy z krzywd, jakie wyrządzamy słabszym i marginalizowanym. Znowu będziemy myśle

, że wszystko jest relatywne i że nic nie ma znaczenia, że można swobodnie chodzić po ulicy i obrażać ludzi, i - choć dzisiaj brzmi to wyjątkowo abstrakcyjnie, ale stanowiło to element praktyki społecznej jeszcze 80 lat temu - gwizdać na kobiety.

Po drugie, nasz chwilowy triumf, odniesiony w ramach struktur organizacyjnych i instytucjonalnych, nie oznacza, że wszystkie systemy, które stworzyliśmy na przestrzeni ostatnich dekad są pozbawione skazy. Co więcej, większość pęknięć w ich funkcjonowaniu wynika właśnie z faktu, że w przeszłości nie zostały one do końca naprawione, a jedynie zatuszowane. Jeśli przyjrzymy się dzisiejszym centrom sztuk performatywnych, oczywiście nie znajdziemy w ich obrębie równie odrażających i jaskrawych przypadków, co ten wspomniany w dokumentach, ale z pewnością natrafimy na ich echa.

Zdajemy sobie sprawę, że ta publikacja będzie narażona na krytykę ze strony specjalistek i specjalistów, którzy wymagają bardziej spójnego oglądu sprawy. Jednak w obliczu niezmiernie dużej ilości dokumentów i przypadków, na które natrafiliśmy w trakcie researchu w sieci zwanej jeszcze sto lat temu Internetem, stwierdziłbym, że być może nie zawsze trzeba szukać metodologii. Czasem wystarczy przyrzeć się językowi, tak radykalnie odmiennemu od tego, którym operujemy dzisiaj. Przywołane dokumenty wydobywają na powierzchnię słowa i zwroty, których znaczenia często nie rozumiemy, które zostały zaniedbane i słusznie porzucone.

Dzisiaj, kiedy trudno wyobrazić sobie realizację filmu bez konsultantki do spraw intymnych, a co dopiero przygotowanie live actu (niegdyś mieścił on się w dziedzinie sztuk zwanej Teatrem) bez podstawowego poszanowania osobistych granic performerów i performerek, zbiór ten, wyraźnie inspirowany jeszcze bardziej anachronicznym tomikiem Raymonda Queneau pt. "Ćwiczenia stylistyczne", może przysporzyć naszym Czytelniczkom wielu nieoczekiwanych wrażeń. Liczymy się z tym, że wywoła salwy śmiechu - i nie jest to niemiła widziana reakcja. Zgodnie z powiedzeniem, lepiej śmiać się po szkodzie, czego sobie i Czytelniczkom życzymy.

Anna Morgen i Anne Boleyn